



Radość z rozmnażania ptaków

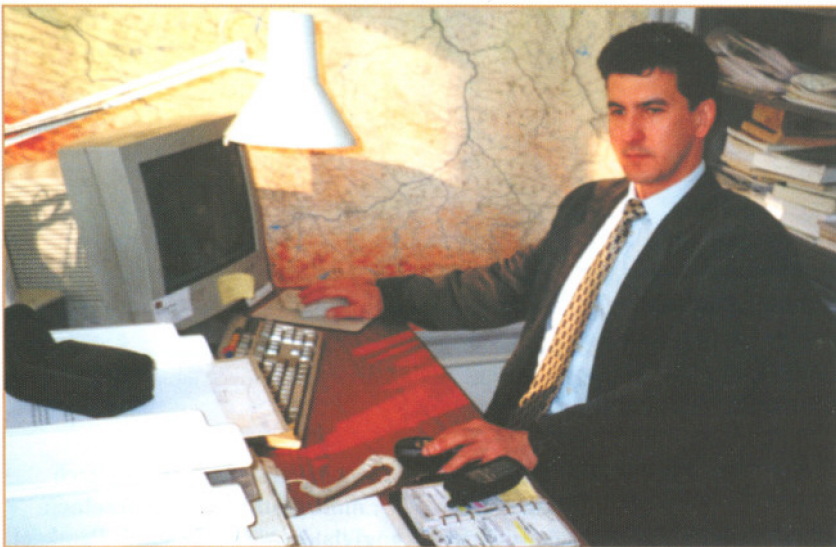
Wywiad z dr. Hubertem Zientkiem, redaktorem naczelnym „Magazynu Weterynaryjnego”, znanym hodowcą ptaków ozdobnych i cenionym autorem „Woliery”.

Woliera (W): Od jak dawna uprawia Pan ptasie hobby i jaka jest jego geneza?

Hubert Zientek (HZ): Moja przygoda z ptakami zaczęła się w momencie, gdy rodzice kupili mi na urodziny trzy papużki faliste. Miałem wtedy sześć lat. Papużki, niestety, nie pożyły zbyt długo i aby złagodzić moją rozpacz, mama kupiła mi pomarańczowego samca kanarka. Jednakże tak na dobre stałem się „hodowcą”, gdy po raz pierwszy rozmnożyłem zeberki. Pamiętam, że pomyślnie odchowala się wtedy dwójka piskląt. Może właśnie dlatego ten gatunek astrylidów darzę dziś szczególną sympatią. Gołębie zaś zacząłem hodować, kiedy byłem jeszcze w szkole podstawowej. Od kolegi ojca dostałem kiedyś parę pocztowych pieszczków i tak się zaczęło. Moja ptasia przygoda trwa już prawie 30 lat.

W: Czy ktoś z rodziny również miał lub ma takie zainteresowania?

HZ: Mój pradziadek hodował kanarki i gołębie (pospolite rasy rodzi-



Redaktor Hubert Zientek przy pracy.

me). Dziadek do dziś jest gołębiarzem, a z kolei mój ojciec był zamiłowanym akwarystą. Obecnie moja mama z wielkim zaangażowaniem hoduje zeberki. Jedna z jej par wprowadziła ostatnio aż 6 dorodnych młodych! Także moja trzyletnia córka Natalka przejawia zainteresowania w tym kierunku, jako że do jej

ulubionych zabawek należą dwa drewniane pocztowe gołąbki.

W: Jakie ptaki darzy Pan największą sympatią: kury, gołębie, papugi, drobne egzotyczne, kanarki, a może ptaki dziko żyjące w Polsce?

HZ: Nie ukrywam, że największą sympatią darzę astrylidy (wspomniane już zeberki, a także amadyny, ry-

Jedna z ogrodowych wolier w ubiegłym sezonie pełna była australijskich gatunków papug.



Woliera A. Wyględowskiego – niedawno zmarłego przyjaciela pana Huberta i współautora artykułów dla „Woliery” o błyskotkach i puchoczubach.





Kariery należą do ulubionych ras gołębi pana Huberta.

żowce, srebrnodziobki, mewki, mniszki, złotobrzuski, bengaliki itp.), gołąbki egzotyczne (zielonoskrzydłe, kaplandzkie, diamentowe, celebeskie, zboczzone, czubate, tamburiny itp.) oraz gołębie domowe. W przypadku tych ostatnich preferuję kariery, pawiki i pocztowe oraz wiele ras czysto polskich, np.: motyl warszawski, krymka polska, krakus, maściuch polski czy mewka polska. Kiedyś z pasją hodo wałem kanarki, ale w końcu całkowicie przerzuciłem się na „egzotyczną drobnicę”. Żywo interesuję się też biologią dziko żyjących europejskich łuszcaków, gdyż wiele gatunków wymaga dziś wzmożonej ochrony.

W: Jakie ptaki Pan do tej pory hodo wał, a jakie posiada aktualnie?

Które z nich przysparzały najwięcej kłopotów, a które dawały satysfakcję i radość?

HZ: Hodo wałem najrozmaitsze gatunki ptaków. Właściwie co roku naby wałem do hodo wli wolierowej coś innego. Raz były to rozmaite astrylidy, innym razem papugi (nimfy, rozelle, wróblczki, barabandy, łąkówki, lilianki, kozy, świergoty, faliste, nierozłączki), egzotyczne gołąbki, kuraki (przepiórki chińskie, puchoczuby, bażanty, kochiny) czy kolorowe kanarki i afrykańskie kulczyki. Równolegle z ptakami egzotycznymi zawsze hodo wałem gołębie domowe. Aktualnie hodouję amadyny wspaniałe i obroźne, no i oczywiście nadzoruję hodo wle zeberek u mamy. Najwięcej kłopotów przysporzyło mi do tej pory pomyślnie odchowanie piskląt kardynałów wirgińskich, z którymi po raz pierwszy zetknąłem się podczas studiów w USA. Radości dostarczają hodo wcy wszystkie ptaki, zwłaszcza wtedy, gdy się dobrze rozmnażają.

W: W jakich kategoriach mierzy Pan sukces hodo wany, i w jaki sposób go Pan osiąga?

HZ: Sukces hodo wany to pojęcie względne i zależne od wielu czynników. Mierzy się go zwykle w kategoriach ilościowych lub jakościowych. Oczywiście ta druga opcja ma dla mnie największe znaczenie. Ukoronowaniem hodo wli jest dla mnie rozmnożenie danego gatunku i pomyślnie odchowanie potomstwa. To właśnie „rozpracowywanie” kolejnych,



Bywa, że domowe meble trzeba dostosowywać do potrzeb hodo wli.

często trudnych gatunków stało się dla mnie największym wyzwaniem. Aby to osiągnąć, koniecznie trzeba dogłębnie poznać biologię danego gatunku w jego naturalnym środowisku, a także nawiązać współpracę z doświadczonymi hodo wcami. Od prawie 20. lat prowadzę także osobliwy dziennik obserwacji hodo wanych, w którym zapisuję i analizuję wszelkie wydarzenia związane z chowem i hodo włą aktualnie posiadanych ptaków.

W: Czy wykonywany obecnie zawód wiąże się z Pańskimi ornitologicznymi zainteresowaniami?

HZ: W pewnym sensie na pewno tak. Jestem redaktorem naczelnym „Magazynu Weterynaryjnego” – miesięcznika dla praktykujących lekarzy weterynarii. Na łamach naszego pisma poruszamy przede wszystkim kwestie związane ze zdrowiem zwierząt, diagnostyką i leczeniem chorób, w tym również ptaków egzotycznych oraz drobiu.

W: Czy należy Pan do jakichś organizacji, związków skupiających miłośników ptaków? Co Pan sądzi o działalności polskich związków hodo wców ptaków?

HZ: Niestety nie, głównie z braku czasu. Aby móc rzeczywiście zaangażować się w działalność jakiejś organizacji, trzeba zrobić coś więcej niż tylko coroczne opłacenie składki. Ob-

W tej klatce z domkiem odbywa się łączenie gołębi w pary.





Córka Natalia najwyraźniej idzie w ślady swojego taty.



Wspólne karmienie amadyn, których letnia hodowla mieści się na przeszklonym balkonie.

serwuję, iż najprężniejsze są związki małe, lokalne. Hodowcy w nich zrzeszeni chyba najlepiej rozumieją swoje rzeczywiste potrzeby i nie angażują się w zbędną „politykę”. Organizacje o charakterze krajowym w większości uległy rozproszeniu i utworzyły liczne odłamy, częstokroć ze sobą skłócone. A przecież zwłaszcza teraz, po wejściu do UE, wszystkim hodowcom powinno zależeć na ochronie, rozwoju i promowaniu czysto polskich ras gołębi czy drobiu, jak również na sprowadzaniu najlepszego materiału hodowlanego z zagranicy.

W: Czy były osoby, które miały wpływ na rozwój Pańskiego hobby?

HZ: Hodowcy, którzy wywarli na mnie największy wpływ, już niestety nie żyją. Wymienić tu muszę znakomitego hodowcę gołębi, królików i kanarków - śp. pana Michała Demczyszaka z Podkowy Leśnej, śp. pana

Edwarda Nowaka z Grodziska Maz. – hodowcę tzw. „gołębiej egzotyki”, czy zmarłego niedawno pana Adama Wygłędowskiego z Brwinowa, który w ostatnim roku swego życia hodował wiele rzadkich gatunków gołąbków egzotycznych, kilka ras krótkodziobych gołębi domowych oraz puchoczu.

W: Jakie są Pańskie plany i marzenia związane z ptakami?

HZ: W zeszłym roku zrealizowałem jedno ze swoich marzeń - odwiedziłem Wyspy Kanaryjskie i odszukiwałem na nich dzikie kanarki. Co prawda widziałem kilka osobników, ale niestety nie byłem w stanie zrobić im zdjęć. Wszystkim miło-

śnikom papug polecam za to słynny Loro Parque na Teneryfie, gdzie bogactwo zgromadzonych papug jest po prostu imponujące. W przyszłości chciałbym odwiedzić Australię i Indonezję oraz rozwinąć hodowlę kilku rzadkich gatunków amadyn. Na niedawno urządzonej działce chciałbym wybudować gołębnik na miarę „zjednoczonej Europy” i hodować rodzime, ginące rasy gołębi.

W: Co Pan sądzi o naszym miesięczniku?

HZ: Uważam, że „Woliera” znakomicie wypełniła rynkową lukę. Istnieje co prawda inne pisma ornitologiczne, ale ze względu na ich lokalny zasięg są one dostępne jedynie dla wąskiej grupy odbiorców. Tymczasem Wasz miesięcznik stał się ogólnokrajowym ptasim medium. Jako redaktor muszę przyznać, że pod względem edytorskim „Woliera” wydawana jest bardzo starannie, ma dopracowany układ graficzny oraz jest nienaganna pod względem merytorycznym.

Ta para nimf wychowała w zeszłym sezonie 13 młodych.



Astryldy należą do ulubionych ptaków pana Huberta.



Fot. archiwum Huberta Zientka